

Janusz Korbel. Nasze dwadzieścia lat

Odszedł Janusz Korbel. Znaliliśmy się przeszło dwadzieścia lat i przez te lata był dla mnie nie tylko przyjacielem, ale i nauczycielem. Nauczycielem bardzo szczególnym, wyjątkowym, który czasem jednym zdaniem potrafił odsłonić coś, z czego do tej pory nie zdawałam sobie sprawy, a co już w następnym momencie stawało się oczywiste. Nie spotkałam nigdy człowieka tak głęboko i całkowicie oddanego temu, co robił i co chronił. Jego obecność w Białowieży, w małym domku na skraju wsi, przywodziła mi na myśl postać Strażnika cennego skarbu. Tak właśnie, jako skarb, traktował Puszczę.



Olga Tokarczuk w wywiadzie dla Dzikiego Życia z kwietnia 2000 roku, rozmowę przeprowadzili Janusz Korbel i Marta Lelek

Nie pamiętam już, jak to się stało, że się spotkaliśmy. Odwiedził nas na wsi którejś zimy, kiedy właśnie remontowaliśmy nowo zakupiony stary dom. Dyskusje z nim pozwoliły mi o wielu rzeczach myśleć inaczej. Nie tylko o tym, czym powinna stać się ekologia. I że ekologia głęboka to nie tylko zestaw postulatów, ale sposób myślenia, mentalność i z pewnością pewien rodzaj szczególnej duchowości.

Janusz był jednak zawsze niezwykle konkretny, w pozytywnym i szerokim znaczeniu tego pojęcia był „blisko ziemi”. Jednocześnie jego szeroki, niekonwencjonalny umysł widział związki między rzeczami tam, gdzie inni nie dostrzegali nic. Polecał nam książki do czytania i podrzucał nazwiska autorów, o istnieniu których nie mieliśmy pojęcia. Kiedy sobie uświadamiam dzisiaj, z jak wieloma ludźmi się znał, ile spraw zainicjował, ile napisał, ile zorganizował – mam wrażenie, że tego spokojnego zrównoważonego człowieka poruszała jakaś niesamowita siła.

Byliśmy u niego w maju. Jego poczucie humoru, dystans do siebie i szacunek dla innych czyniły z niego naturalny autorytet. Zabawnie było iść z nim przez wieś, bo wszyscy go pozdrawiali i zaczepiali, trzeba się więc było przygotować na postoje i pogaduchy. Był wspaniałym przewodnikiem w Puszczy; te wyprawy na zawsze zostaną mi w pamięci, tak jak i jego postać w zielonym kapeluszu na tle ogromnych puszczańskich drzew. Z wielką przenikliwością, mądrością i bez krztyny sentymentalizmu patrzył na świat, na ludzi, na przyrodę. Jego opowieści zawsze wprowadzały ład w moje chaotyczne myśli. Bardzo wiele mu zawdzięczam i w tym sensie uważam go za Mistrza.

W Białowieży w swoim prostym przytulnym domku Janusz wydawał się być w jakimś najbardziej właściwym sobie miejscu. Był celem podróży. Latem odwiedził go mój syn z przyjaciółmi, kolejne pokolenie. Ludzie zaczęli się zjeżdżać do niego.

I my byliśmy umówieni na wrzesień.

Olga Tokarczuk